

KATARZYNA BONDA



# W SWOIM ŻYWIÓLE

Autorka bestsellerowych powieści kryminalnych opowiada nam, dlaczego nie zaplanuje zbrodni doskonałej i jak czerpie ze snów pomysły na rozwiązywanie swoich zagadek.

ROZMAWIAŁ: IRENEUSZ RÓŻAŃSKI

**HUGE** *Byłabyś w stanie zaplanować zbrodnię doskonałą? I czy nierozwiązywalna zagadka kryminalna mogłaby być tematem dobrej książki?*

**KATARZYNA BONDA** Działalność odwetowa (a taką jest planowanie zbrodni) w ogóle mnie nie interesuje. Jeśli coś lub ktoś mi nie odpowiada – odwracam się na pięcie i odchodzę. Szkoda mi życia na takie bzdury. Nic nikomu nie muszę udowadniać. Natomiast zagadka oczywiście jest konieczna w każdej powieści, nie tylko kryminalnej. Opowieść wymaga pytania dramaturgicznego (w moim sposobie opowiadania nawet wielu), ale staram się tak przedstawiać świat, by to czytelnik na nie sam sobie odpowiadał.

**HUGE** *Jesteś miłośniczką kryminałów, masz swojego ulubionego detektywa książkowego bądź filmowego?*

**KB** Oczywiście staram się czytać na bieżąco, co pojawia się na rynku. Natomiast znudzona jestem powta-

rzalnością niektórych dzieł. Wynika to z wielkiej mody na kryminał. I niektóre w mojej opinii powstają zbyt pośpiesznie, a są wzorowane na schematach już opublikowanych i słynnych pozycji. Lubię, kiedy powieść mnie zaskakuje i zachwyca. Kiedy czytam kolejny raz o tym samym, tyle że w innych okolicznościach przyrody, czuję się zawiedziona. Nie potrzebuję zabijać czasu. Wolę wziąć do ręki coś innego. Teraz obejrzałam serial „Czarnobyl” i absolutnie moje serce skradła Uliana Chomiuk, która zbudowana jest na archetypie detektywa. Jest zresztą hołdem dla wszystkich naukowców, którzy przez lata zgłębiali sprawę katastrofy i dzięki nim wiemy dziś, co zaszło oraz co starały się ukryć sowieckie władze.

**HUGE** *Pisanie książek to dla Ciebie chłodna realizacja założonego planu, czy dajesz się porwać emocjom powstającej historii? Innymi słowy, czy zawsze wiesz, jak historia się skończy, zanim zaczniesz ją pisać?*

PISARKA WYSTĄPIŁA W STYLIZACJACH MAREK: SELF PORTRAIT/MOLIERA 2, BIŻUTERIA MART DIAMONDS



PISARKA WYSTĄPIŁA W STYLIZACJI JACH MAREK; SUKIENKA SELF PORTRAIT/PLAC  
TRZECH KRZYŻY; BUTY AQUAZURRA/MOLIERA2; BIZUTERIA MART DIAMONDS

**NIKT Z NAS,  
KTO ZDECYDOWAŁ  
SIĘ OPOWIADAĆ  
FIKCYJNE  
HISTORIE NIE  
JEST DO KOŃCA  
NORMALNY.  
GRANICA MIĘDZY  
WARIATKOWEM  
A PRACĄ NAD  
POWIEŚCIĄ JEST  
NAPRAWDĘ CIENKA.**

**KB** Staram się zakładać ramowy plan, nim zasiądę do pracy, ale w trakcie wszystko się zmienia, bohaterowie zaczynają żyć własnym życiem, to jest magiczna chwila. Nagle okazuje się, że mają własny charakter, walczą o swoje. To czasami upiorne, bo zaplanowałam, że postać będzie negatywnym bohaterem, a ona nim zostać nie chce. Bywa i odwrotnie. Pisanie to nie matematyka. Życie prywatne w trakcie zapisu też ma wpływ, więc nie da się nic zaplanować na sztywno. To rodzaj przygody, dlatego tak uzależnia.

**HUGE** *Co się śni pisarce mrocznych kryminałów w trakcie procesu twórczego?*

**KB** Śpię bardzo dobrze i nie mam koszmarów. Ale faktycznie, kiedy jestem w zapisie, śnią mi się czasem sceny, z którymi nie mogłam sobie poradzić. Nie zawsze chodzi o krwawe elementy. To raczej rozwiązania dramaturgiczne, nad którymi pracuje podświadomość.

Wtedy zawsze wstaję i idę do gabinetu. Bywa, że pracuję do rana, bo to znak od niebios, rozwiązanie zagadki, nad którą się biedziłam jakiś czas, więc szkoda wytracać tę energię. Wiem z doświadczenia, że jeśli tego, co mi się przyśniło nie zapiszę, to zniknie, uleci, możliwe, że bezpowrotnie. To często najlepsze kawałki w książce. Mówiłam: pisanie to czasami magia.

**HUGE** *Czy nie przyszło Ci do głowy, by pisać pod męskim pseudonimem i ułatwić sobie życie – oczywiście, jeżeli uważasz, że bycie mężczyzną pisarzem jest łatwiejsze?*

**KB** Nigdy niczego nie napisałam pod pseudonimem, nie mam takich potrzeb. Piszę długo i rzadko wydaję książki, więc nie muszę dokładać drugiego nazwiska, by nie psuć rynku. Nie robiłam też nigdy niczego dla pieniędzy. Nie musiałam pisać harlequinów czy spisywać biografii celebrytów za zresztą niewiele złotych, a pisarze często tak dorabiają. Oficjalnie wydają tzw.

poważne książki, a dla pieniędzy piszą romanse albo – zwłaszcza kiedyś – kryminały. Gardzę takim podejściem. Pisanie książek to oczywiście mój zawód i żyję z tego, całym zresztą godziwie jestem opłacana, ale nadal zarobek nie jest tutaj celem. Wiem, że może brzmi to górnolotnie, ale opowiadanie historii traktuję jako rodzaj misji. Dlatego też moje nazwisko na okładce jest pewnego rodzaju gwarancją, że biorę za każde napisane słowo odpowiedzialność. Ale rozumiem, że ludzie mogą mieć ważne powody, by uży-

wać pseudonimów i czują się wtedy bardziej swobodnie. Co do życia pisarza płci męskiej, to jest ono zdecydowanie łatwiejsze. Faceci nie podchodzą do pracy tak emocjonalnie, wyzwania są dla nich czymś naturalnym i nie muszą się przekraczać emocjonalnie, jak to jest u kobiet. Zwykle są też bardziej konkretni i nie muszą tyle gadać, by coś opowiedzieć (śmiech).

**HUGE** *Pisarz Paul Sheldon, bohater „Misery”, ma swoje rytuały. Po napisaniu książki wypija kieliszek szampiana i wypala papierosa. Też masz jakieś zwyczaje zwią-*

## TO BYWA CZASAMI UPIORNE, BO ZAPLANOWAŁAM, ŻE POSTAĆ BĘDZIE NEGATYWNYM BOHATEREM, A ONA NIM ZOSTAĆ NIE CHCE. BYWA I ODWROTNI

*zane z pisaniem, czy zakończeniem pisania książki?*

**KB** Każdy pisarz je ma. Pisanie jest działalnością dosyć szaleńczą. Nikt z nas, kto zdecydował się opowiadać fikcyjne historie, nie jest do końca normalny. To nie zarzut, raczej spostrzeżenie. Aby wybrać taki rodzaj ekspresji, trzeba mieć w sobie jakiś nadmiar lub brak. Inaczej wystarczy bycie odbiorcą. Poza tym, w trakcie pracy nad książką głównie przebywa się w świecie fikcji, rzeczywistość, którą tworzę – nie istnieje. Granica między wariatkowem a pracą nad powieścią jest więc naprawdę cienka. Dlatego też wszyscy piszący starają się zbudować sobie jakieś kotwice z realnym światem i to właśnie są m.in. rytuały. Dla mnie to jest zielona herbata, piję ją w trakcie pracy praktycznie wiadrami. Nie pozwalam sprzątać mojego biurka ani nikomu dotykać niczego, żadnego karteluska, więc w trakcie pracy moje stanowisko przypomina pieczarę smoka. Wszystko jest w stanie mnie odkleić od opowieści, więc wyłączam telefon, internet i dbam o znikanie, kiedy mam te siedem godzin zapisu. To dlatego piszę nocami. Nikt mi wtedy nie przeszkadza. A jak skończę książkę, komisyjnie sprzątam to biurko i przestrzeń wokół. Pakuję notatki do kartonów i wynoszę do piwnicy. To jest takie sakramentalne domykanie historii, choć wygląda, że tylko zaklejam paczki taśmą... Nigdy też nie opowiadam o książce, dopóki jej nie skończę i nie wydam. Zdradzam tylko te szczegóły, które nie zagrażają wytraceniu cennej energii. Ale to jest właśnie babskie, ta przesądność.

**HUGE** *Zło jest atrakcyjniejsze czy łatwiejsze od dobra, jako temat książek kryminalnych?*

**KB** Żeby pokazać dobro, musisz sięgnąć po zło. To tak jak ze szczęściem, doceniamy je, dopiero kiedy doświadczymy nieszczęścia. Ze zdrowiem – choroby itd. I tylko dlatego wybieram tematy kryminalne.



Natomiast zawsze dążę do jasności. Nie mam potrzeb, by oklejała mnie maź obrzydliwości i niegodziwości. To taki rodzaj osławiania ludzkich strachów, jaki ludzie stosowali od wieków – kiedyś siadywali przy ognisku i opowiadali sobie historie, dziś pisze się książki, realizuje filmy.

**HUGE** *Dużo czasu inwestujesz w swoich czytelników, odwiedzając ich nie tylko w dużych miastach, ale i małych miejscowościach. Czy zaskoczyły Cię ich reakcje?*

**KB** Każde spotkanie jest niesamowite, zaskakujące i zwykle pełne wzruszeń. Pracując nad książką, siedzę w samotności, niemal nie wychodzę z domu i nie spotykam się z nikim, więc ten moment promocji to dla mnie jedyna okazja, by zobaczyć swojego czytelnika,

poczuć jego energię, posłuchać jego refleksji. Po to pi-  
szę, by ludzie przeżywali emocje, więc nie wyobrażam  
sobie efektywnej pracy bez takiej konfrontacji.  
Oczywiście można się także kontaktować za pomocą  
mediów społecznościowych i nie zaniedbuję tego,  
bo tam też ludzie zostawiają komentarze. Ale kiedy  
na twoje spotkania przychodzą dziewczęta o twarzy  
i fizjonomii anioła, z plikiem moich „Polskich morder-  
czyń”, to mnie to zawsze zadziwia. Innym razem przy-  
bywa kierowca TIR-a, który złamał przepisy i wjechał  
do miasta, bo pragnął mieć podpisane moje książki  
i chciał mieć ze mną zdjęcie. Na dodatek komplemen-  
tuje mnie, że uwielbia w moich powieściach sceny  
damsko-męskie (nie ma ich za wiele), bo tak dobrze  
czuję męski punkt widzenia (sic!).

**HUGE** *Jaki jest Twój stosunek do pieniędzy? Inwestujesz  
czy wydajesz na przyjemności?*

**KB** Inwestuję. Pisanie to dziwny zawód. Nigdy nie  
wiesz, kiedy ludzie przestaną kupować twoje książki.  
Trzeba się zabezpieczyć. Inaczej za jakiś czas może się  
okazać, że już nie masz z czego żyć, a żeby pisać, trze-  
ba mieć poczucie bezpieczeństwa. Mam za sobą chude  
lata, kiedy byłam tak biedna, że odłączali mi prąd,  
więc zapewniam, że wówczas nie masz głowy do fa-  
buły. Jeśli chodzi o przyjemności, to wydaję tylko na  
podróże i... książki. Mam potężną biblioteczkę i nigdy  
mi nie żal na kolejne woluminy.

**HUGE** *Gdyby powstał film według Twojej książki: kogo  
widziałabyś w roli Saszy Załuskiej?*

**KB** W ogóle się nad tym nie zastanawiam. Zostawiam  
to filmowcom. Oni znają się na tym lepiej ode mnie.  
Każda osoba wybrana do tego dzieła będzie się jed-  
nym podobała, innym nie – tak to już jest, że postaci,  
które kreuje wyobraźnia czytelnika, różnią się od sie-

bie. Ja, zapisując bohaterkę, dałam jej tylko kilka cech  
fizycznych. Zrobiłam tak właśnie po to, by czytelnik  
miał szansę rozbudzić swoją fantazję.

**HUGE** *Masz ulubione filmy o profilerach, do których  
chciałbyś, aby zbliżyła się ekranizacja Twoich książek?*

**KB** Oczywiście „True Detective”, „Małe kłamstewka”,  
„Trust”, „Długa noc”. Gdyby doszło do ekranizacji chcia-  
łabym, aby zachowano raczej klimat moich książek,  
aniżeli by była to adaptacja 1:1. Nie mówię o przebie-  
gu akcji, raczej o sposobie realizacji – by udało się po-  
kazać na ekranie te kilka poziomów dramaturgicz-  
nych, które zawsze występują w moich opowieściach.  
Żadna z moich książek nie jest tylko kryminałem.  
Uważam, że twórcy powinni zbudować na tej bazie  
nowe dzieło, a by tak się stało, ktoś musi upuścić nie-  
co własnej krwi, jak też i ja czynię, zapisując historię.

**HUGE** *Podobno jesteś posiadaczką imponującej ilości  
sukienek. Czy któraś z naszych stylizacji z sesji znała-  
łaby miejsce w Twojej garderobie?*

**KB** Wszystkie kreacje były oszałamiające, choć nie  
wiem, czy odważyłabym się je nosić na co dzień.  
W białej koronce mogłabym spokojnie pójść do ślubu,  
a czarny kombinezon jest doskonały na bankiety. Nie  
gniecie się, za wiele nie ukazuje, tak jak lubię. Jeśli cho-  
dzi o szykowną resztę przebrań, nie sądzę, bym tak  
rozgokolona, jak do waszej sesji, ruszyła w miasto, na-  
wet gdybym była dwadzieścia lat młodsza. Za to bizu-  
terią jestem wprost zachwycona. Nie zdjęmowała-  
bym je nawet do spania!

**HUGE** *Spróbujesz kiedyś sił w innym gatunku literackim?*

**KB** Szykuję niespodziankę. Ciekawa jestem, jak zosta-  
nie zakwalifikowana moja nowa książka, która wyj-  
dzie drukiem w październiku. 💎



PISARKA WYSTĄPIŁA W STYLIZACJACH MAREK: SUKIENKA: JONATHAN SIMKHAI/MYTHERESA.COM, BIZUTERIA: MART DIAMONDS

**Zdjęcie z białą sukienką:**

Pierścionek (prawa  
dłoń) z centralnie  
oprawionym natural-  
nym diamentem  
w barwie Fancy Yellow  
o masie 2.64ct i czystości  
VVS1 został połączony  
z brylantami FVS1  
o masie 1.84ct. Całość  
osadzona w białym  
14-karatowym złocie.

Pierścionek (lewa dłoń)  
z naturalnym  
diamentem w szlifie  
szmaragdowym  
o masie 1.02ct, D/VVS1,  
połączony z brylantami  
o masie 0.40ct i  
przedziale kolorysty-  
cznym F-G (czystość  
VS1-SI1). Kompozycja  
kamieni została zakuta  
w 18-karatowym  
białym złocie (pr.750)

Naszyjnik z różowym  
diamentem w kształcie  
gruszki o masie 1ct  
i czystości VVS2  
połączony został  
z zielonym naturalnym  
diamentem w kształcie  
poduszki o masie 0.62ct  
i czystości VS1. Dookoła  
wkomponowane zostały  
różowe oraz białe  
brylanty o masie 1.12ct.  
Całość ręcznie zakuta  
w złotym oraz białym  
18-karatowym złocie.

**Zdjęcie po lewej:**

Pierścionek z centralnie  
oprawionym naturalnym  
rubinem o masie  
17.32ct. Wokół niego  
rozłożone są naturalne  
diamenty w kształcie  
serca o masie 4.82 ct  
oraz brylanty o masie  
5.53ct. Diamenty  
posiadają jakość D-F/  
VVS-VS. Całość  
kompozycji została  
ręcznie zakuta  
w 18-karatowym złocie.

PRODUKCJA:  
PIOTR MŁYŃSKI

ZDJĘCIA:  
ROBBY CYRON

DYR. ART.:  
PAWEŁ JABŁOŃSKI

MAKE-UP I WŁOSY:  
ANETA PACIOREK

STYLIZACJA:  
KASIA BAJOR